

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO  
poświęcone sprawom  
miejscowym.

Wychodzi  
co czwartek.

Przedpłata wynosi:  
na rok

bez przesyłki . . 5 złr.

z przesyłką . . . 6 »

półrocznie

bez przesyłki . . 2.50 złr.

z przesyłką . . . 3 złr.

kwartalnie

bez przesyłki . . 1.25 złr.

z przesyłką . . . 1.50 »

Numer pojedynczy 15 ct.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petитowy lub  
jego miejsce 10 ct.

przyjmuje dom komisowy  
A. Modlińskiego na Krupówkach.

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

Adres Administracyi:

Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

**Nabożeństwa.** W dniu powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście w tych godzinach 10 ct. od osoby, w innych 20 ct.

**Czytelnia i wypożyczalnia.** Czytelnia Stacji Kli-

matycznej w hotelu »Staszeczkówka«, Krupówki Nr. 11, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne. — Czytelnia im. Ad. Mickiewicza, Zakopiańskiego Kola Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna. — Czytelnia Tow. Tatrzańskiego w Dworcu Tatr., otwarta tylko dla członków Tow.

Wypożyczalnia książek w Dworcu Tatr., otwarta w dniu powszednie od 9<sup>1/2</sup> do 12. Kaucya 3 złr., opłata miesięczna 1 złr. Dla członków Tow. Tatr. o połowę taniej.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

## Od Redakcyi.

Dr. Karol Beaurain, z powodu niezależnych od niego okoliczności nie mógł podpisać Nr. 7-go pisma naszego jako redaktor odpowiedzialny. Byliśmy zmuszeni powołać w miejsce dra Beauraina p. Henryka Bogdaniego, który też nadal będzie redaktorem odpowiedzialnym. Dokonanie tej zmiany wymagało czasu, tem tłumaczyć należy opóźnienie w wydaniu Nr. 7-go, za co przepraszamy niniejszem abonentów naszych.

## Miłosierdzie.

W kwieciстых ogrodach pod rozplonionem słońcem południa drzemało Arli, miasto najpiękniejszych róż i najbiedniejszych kobiet. I najpiękniejsza z pośród Arlezyanek, drzemała błogo, odrzuciwszy na poręcz ławy boską głowę i puściwszy wzdłuż cudnego ciała marmurowe ramiona. Serce jej drzemało, podobnie jak ona, pod rozpalonem niebem jej wyobraźni, choć w duszy jej kwitły niezliczone kwiaty szlachetnych

porywów. Patrząc na jej twarz o przedziwnie klasycznych liniach, bielszą od śniegu Alp, samo niebo uśmiechało się do niej wspaniałą pogodą lazurów, a kwiaty słały się jej pod stopy, owiewając ją balsamem swych tchnień.

Jak lekki cień stanęła przed nią służebna i szepnęła: Minstrel. Najpiękniejsza z Arlezyanek powstała i wyprostowała się, jak palma. Była przedewszystkiem kobietą, która chciała dokola siebie roztaczać majestat, jak królowa, pragnąca olśnić poddanych przepychem swej postaci. Nawet służebna, przyzwyczajona do blasku jej dźwięków, przystanęła na chwilę i rzekła:

— Jakże piękną, jesteś, pani!

Minstrel wszedł i uklonił się ze czcią, poczem przemówił:

— Daruj, o najpiękniejsza z Arlezyanek, że przychodzę, aby naruszyć twój spokój. Ale ja sam nie mam spokoju od chwili, gdy na zabawie kwiatów dałaś mi różę i spojrzałaś na mnie oczami, w których dostrzegłem miłość. Rozślawilem twe imię w pieśniach, od pałaców do chat, od Prowancyi do Wenecyi, a tyś mię odrzuciła, gdy ci dał serce.



Uśmiechnęła się na to Arlezyanka i rzekła ze spokojem:

— Zapomnij i bądź szczęśliwy.

A Minstrel wznosił szlachetną głowę wysoko i zawołał:

— Słońce wprzód się rozprysnie, zanim o tobie zapomnę! Miej litość nademną i miej litość nad sobą. Kocham cię.

— Młodam jeszcze, nie spieszno mi.

— Przejdzie twa młodość, jak sen. A ja ci daję całego siebie, pókim młody, bo i moja młodość przejdzie jak sen. Bóg nam tę miłość dał, Bóg ją odejmie. Spiesz się, bo Bóg nie czeka.

— Niepewna jestem swych uczuć.

— O najpiękniejsza z Arlezyanek, bądź pewna moich uczuć, a moje uczucia niech będą twemi. O kimże marzysz? O królu Nawarry? Nie zna cię. O bogatym kupcu z Florencyi? Nie godzien ciebie. O młodym księciu z Golfo di Rosa? Ma nałożnice. A ja wierny ci jestem i godzien ciebie. Przeto ulituj się i bądź moją. Bądź mi szczęściem w radości i pociechą w smutku, weselem życia i błogosławieństwem śmierci.

— Minstrelu, daremne są twoje błagania, odejdz.

— Rzuciłbym się w otchłań fal morskich, gdybym nie wierzył w litośnego Boga. Ale pójdę w świat z pieśnią na ustach, w której sławić będę miłosierdzie, podobnie jak dotąd sławiłem dźwięki. Będę sławić dusze pełne umiłowania bliźnich, dusze pełne poświęcenia i wierności, dusze pełne dobrej woli, ale już nie będę czcił ludzi za to, że piękni. Arlezyanko, zanim odejdę podług twego rozkazu, powiedz mi, kogo kochasz?

— Nikogo.

— Kochaj wszystkich ludzi i żegnaj.

Minstrel uklonił się i począł odchodzić. A stanąwszy u bramy odwrócił się raz jeszcze i zawołał:

— Litości!

Wtedy sam Bóg na niebie usłyszał jego błagania i ulitował się nad nim. Z błękitu lazurów spadł nagle przed stopy Arlezyanki gołąb, zraniony przez jastrzębia i począł broczyć we krwi. Podniosła go szybko i schyliła nad nim królewską głowę, a wzruszenie zapłonęło na jej twarzy.

Wtedy Minstrel zbliżył się i rzekł:

— Kto kocha gołębie, ten kocha i ludzi.

Uśmiechnęła się jakby zawstydzona.

— A więc kocham wszystkich ludzi.

— I mnie także? — zapytał.

— I ciebie, Minstrelu.

A on uradowany zawołał:

— Spełniło się to, czego Bóg chciał. Teraz sła-

wić będę nie tylko miłosierdzie, lecz i wdzięki, jak je sławiłem dawniej, albowiem niemasz piękności bez miłosierdzia. O najdroższa, najpiękniejsza i najmiłsierniejsza z pośród Arlezyanek, kocham cię.

A ona wyszeptala:

— Na wieki.

Gdy zmywała fałą z wodotrysku rannego gołębia, a Minstrel patrzył w jej twarz jak w niebo, weszła służebna.

— Kupiec z Florencyi — rzekła.

Arlezyanka zaś na to:

— Powiedz mu, że przeniosłam pieśń nad pieśniadze.

Służebna wyszła, a po kilku chwilach wróciła, mówiąc:

— Księżę z Golfo di Rosa.

Arlezyanka zaś na to:

— Powiedz mu, żeby wrócił do swych nałożnic.

Służebna wyszła, ale wkrótce przybiegła z zakłopotaniem:

— O pani, przybył władca Nawarry, z orszakiem, aby ciebie ujrzeć.

Arlezyanka zaś ani drgnęła, lecz rzekła ze spokojem:

— Powiedz jego dworzanom, że mnie nie zobaczy, bo mam już władzcę moich uczuć.

A gdy gołąb, omyty ze krwi jej litosnemi dłońmi, uleciał, dalej, rzekła:

— O jakże dobrze być miłosierną!

A Minstrel dodał:

— I piękną.

Zakopane, w Sierpniu 1899 r.

*St. Hłasko.*

## Przyczynek do badań nad ludem tutejszym

według materiału zebranego przez lekarza stacyi klimatycznej opracował D. B.

Dzięki wyjątkowym właściwościom Zakopanego, ściągającym w te dzikie do niedawna strony, liczne zastępy rozmaitego rodzaju badaczy, cichy ten i stosunkowo pusty zakątek ludnej ziemi naszej jest może więcej, niż jakkolwiek strony kraju, zbadany i poznany. I lud tutejszy również był i jest ciągle przedmiotem bardzo interesujących badań, co do historii swojej, mowy, obyczajów, pojęć i t. p., tylko nie spotkaliśmy dotychczas usiłowań do bliższego wejrzenia w warunki jego bytu. Nie wiemy dotąd prawie nic, jak żyje ten lud, u którego przejawy



artystycznego pocucia zbadano już bardzo dokładnie i rozgłoszono szeroko. Poznano i nawet wyuczono się niezwykle obrazowej gwary tego ludu, piszą się nawet w gwarze tej opowiadania piękne i książki ciekawe, ale nie poznano jeszcze szarej, codziennej doli jego. Wchodzono do ciemnych, nędznych izb góralskich i zbierano skrętnie wzory rzeźbień z okopconych pułapów, z ubogich sprzętów, notowano usłyszane tam podania i legendy, ale nie zapisano liczby tloczących się w tej izbie mieszkańców, nie zanalizowano powietrza, którym mieszkańcy ci oddychają przez większą część swego życia. Nie zapytano i nie ogłoszono światu czem i jak ten lud się żywi, jakie choroby go trapią. Skąd one powstają, jak obfite plony nielitościwa śmierć tam zbiera. A przecież taka analiza szarej doli ludu jest równie jak i skrupulatne badania ornamentyki, strojów i podań jego — ciekawą i pouczającą.

Trudna to jednak sprawa takie badania ludowego życia. Wieśniak nasz bardzo niechętnie pozwala na podpatrywanie istotnych warunków swego bytu, niedowierza przygodnym, obcym dla siebie obserwatorom, obawia się, iż wystawienie na światło dzienne ponurych głębin jego niedoli tylko pogorszyć ją może. Górale, choć pod wielu bardzo względami, różni są od reszty naszego ludu, pod tym jednak nie różnią się zupełnie, są również niedowierzający względem ludzi innej sfery, podejrzliwając, iż to niezwykle zainteresowanie się sposobem ich życia kryje jakieś szkodliwe dla nich zamiary.

To też nie małego trudu i dużej znajomości badanego środowiska wymagała praca podjęcia dla zebrania na gruncie, ścisłych danych statystycznych ilustrujących stan miejscowej ludności szczególnie pod względem zdrowotnym. Pierwszą próbę takich badań zrobiono w grudniu 1897 r., obrawszy sobie za przedmiot obserwacji Oleczę, dużą wieś, sąsiadującą z Zakopanem. Pragniemy podzielić się z czytelnikami rezultatem tej pracy, sądzymy bowiem, iż nawet tak szczupłe i niedokładne dane przyczynić się jednak mogą choć trochę do należytego oświetlenia mało dotąd znanej, a ważnej bardzo sprawy bytowania tutejszego ludu.

Zbadano w Oleczy i przyległych okolicach Zakopanego 431 domostw, a właściwie mieszkań, i prawie wyłącznie góralskich. W mieszkaniach tych znaleziono 3035 osób (1031 mężczyzn i 1004 kobiet). Na jedno mieszkanie wypada więc przeciętnie po 4.72, czyli prawie po 5 osób. Jeżeli się zważy że mieszkania owe, z małymi tylko wyjątkami składają się z jednej zwykłej izby góralskiej, łatwo już pomyśleć, iż

w podobnych warunkach stan zdrowotny nie może przedstawiać się pomyślnie.

Rozpatrując dane o wieku zbadanej ludności, którą podzieliłismy na grupy w pięcioletnich granicach, a więc o roku do 5, od 5 do 10, od 10 do 15 lat i t. d., dostrzegamy przedewszystkiem, iż najliczniej reprezentowany jest wiek w okresie między 15 a 20 rokiem życia. Osób w tym wieku znaleziono 228, czyli, że stanowią oni przeszło 11% ogółu zapisanych. Tymczasem następna już grupa między 20 a 35 rokiem życia stanowi zaledwie 8%. Nieproporcjonalne takie zmniejszenia się tej grupy w porównaniu z poprzednią wynikać może z wieku różnych przyczyn. Pobór do wojska młodzieży męskiej, wychodźstwo na zarobek i na służbę chłopaków i dziewcząt, wychodzenie za mąż do innej wsi i t. p. wpływają tu przedewszystkiem, trudno bowiem przypuścić, aby śmiertelność w tym właśnie wieku była większą niż w innym. Natomiast znaczną bardzo musi być śmiertelność wśród dzieci w pierwszym roku życia, bo kiedy dzieci liczące niespełna rok, stanowią tylko 2.75% zapisanej ludności, to ilość dzieci mających rok do 5 stanowi już blisko 10%. Tej zaś różnicy już żadną przyczyną usprawiedliwić niepodobna. Trudno jednak, bez znajomości innych czynników, znaleźć przyczynę na usprawiedliwienie zmniejszenia się grupy ludności w wieku od 45 do 50 lat, szczególnie rażącego wśród mężczyzn. Tak bowiem w wieku od 40 do 45 lat było: mężczyzn 59, kobiet 55, czyli razem 114 osób, co stanowi 5.60% ogółu, w wieku zaś od 45 do 50 lat było: mężczyzn 28, kobiet 41, razem 69, co stanowi 3.39%. Ciekawem takie jest niestosunkowe zwiększenie się ilości ludzi w wieku od 50 do 55 lat, stanowi ona bowiem 4.27%, podczas kiedy grupa wyższa (45 do 50 l.) daje 3.39%, a niższa (55—60 l.) tylko 3%. Dalej zwraca jeszcze uwagę, drobne wprawdzie, podniesienie się liczby osób w wieku między 70 a 75 rokiem życia — 2.21% ogółu, kiedy ilość osób w wieku między 75 a 70 rokiem stanowi 1.96%. Te jednak 2% siedemdziesięcioletnich, to ostatni jakiś błysk dogasającej lampy, już bowiem liczba osób liczących 75 do 80 lat spada nagle na  $\frac{1}{2}\%$ .

To są ciekawsze momenty chwiania się ogólnych ilości co do wieku, po za tem widać już tylko, iż 20 życia stanowi przełomowy punkt, do tego kresu ludność wzrasta, a po nim zmniejsza się już stopniowo.

Przy zestawieniu stosunku liczbowego kobiet i mężczyzn uderza przedewszystkiem znaczne zmniejszenie się ilości kobiet w wieku od 35 do 40 lat. Kiedy bowiem ilość mężczyzn w tym wieku różni się od ilości wieku między 30 a 35 rokiem tylko o dwa (68 i 66),



to ta sama różnica w ilościach kobiet wykazuje się aż 20 (79 i 59). Jak widzieliśmy, ilość kobiet wogóle niewiele wprawdzie, ale mniejszą jest od mężczyzn, nie jest to jednak zjawisko stałe. I tak, wśród dzieci, liczących mniej niż rok, dziewczyn jest stosunkowo znacznie mniej niż chłopców, pierwszych 25, drugich 33; prawie taki sam stosunek utrzymuje się aż do 20 lat życia i dopiero wśród ludności w wieku od 20 do 25 lat kobiety mają znaczną przewagę, mężczyzn w tym wieku zapisano 77, kobiet 89. W latach od 25 do 30 kobiet znowu jest mniej niż mężczyzn. Potem kobiety przeważają jeszcze wśród ludności w wieku od 30 do 35 lat (męż. 68, kob. 79), i od 45 do 55 (męż. 69 kob. 87). Następnie kobiet jest już ciągle mniej, aż dopiero wśród starców od 75 do 95 lat kobiety przeważają.

Jeśliby opieranie wniosków na tak kruchej podstawie nie było zbyt śmiałem, to sądząc z tego, iż wśród ludności niżej lat 20 ilościowo przemagają mężczyźni, a następnie przewaga kobiet zaznacza się tylko w epokach życia, w których ubytek mężczyzn da się usprawiedliwić ubocznymi przyczynami, możnaby wywnioskować, iż przynajmniej w pokoleniu zapisanem na Oleczy urodziło się mniej kobiet niż mężczyzn, że rażąco zmniejszyła się ilość kobiet w wieku między 35 a 40 i między 55 a 60 rokiem, że wreszcie kobiety żyją dłużej niż mężczyźni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pobyt Jego Eminencji ks. biskupa krakowskiego** w Zakopanem. D. 15-go b. m. między 4 a 5 popoł. wystrzaly z moździerzy dały znak, iż wjechał w granice Zakopanego przewielebny arcybiskup. Na granicy Poronina spotkała swego biskupa banderya złożona z 136 konnych, świątecznie przybranych górali. Około hotelu Kuliga biskup wysiadł z powozu i powitany przez ks. dziekana Krawczyńskiego podszedł do stojącej bramy tryumfalnej, zbudowanej przez radę gminną. Tu ks. proboszcz Kaszelewski w otoczeniu licznych kleru powitał księcia biskupa podaniem krzyża, który biskup przyklęknąwszy ucałował. Przy bramie oczekiwały: rada gminna w komplecie, szkoły z ciałem nauczycielskiem na czele i tłumy uroczyste nastrojonego ludu. Przy śpiewie kleru biskup szedł za ogrodzenie kościelne do namiotu zbudowanego za kościołem i mieszczącego Przenajświętszy Sakrament. Po krótkiej tam modlitwie biskup udał się na probostwo. Po chwili wyszedł, wstąpił na wzniesioną za kościołem mównicę i przemawiał do ludu, zapowiadając mającą odbyć się następnego dnia konsekrację nowego kościoła i błogosławił zgromadzone tłumy.

W sobotę po mszy św., odprawionej o godz. 6-tej rano w namiocie z Przen. Sakramentem, nastąpiła uroczystość konsekracji, trwająca do 11-tej godziny. Późem odbyło się pierwsze w nowym kościele uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie

obiad w licznej gronie duchownych i świeckich dostojników. Około 4-tej rozpoczęło się bierzmowanie. W niedzielę biskup znowu bierzmował liczne rzesze wiernych. W poniedziałek zwiedzał szkoły miejscowe, we wtorek odprawił nabożeństwo i bierzmował w kaplicy kuźnickiego zakładu, a we środę opuścił arcybiskup Zakopane.

**Wizyta techników.** Uczestnicy Zjazdu techników, odbytego w Krakowie, w liczbie około 80 osób odbyli wycieczkę do Zakopanego. Znaczna część, bo około 60 osób, wyjechała z Chabówki kolejną, zwiedzając kończące się obecnie roboty kolejowe. Przyjechawszy do Zakopanego większość przybyłych niezrażona niepokojem udała się zaraz na wycieczki w góry, przeważnie do Szneksu. We wtorek goście zwiedzali fabryki kuźnicke, roboty około potoku regulacji Bystrej, zakład wychowawczy w Kuźnicach, Muzeum Tatrzańskie i szkołę zawodową w Zakopanem.

**Rzeźby drewniane.** Największą wartość mają wszędzie na świecie wyroby miejscowe. Wracając do domu zabierają je goście w upominku dla znajomych. Należą tu przede wszystkim wyroby z drzewa charakterystyczne dla wyrobów górskich. Rodzaj ten przemysłu rozwinał się nawet bardzo wysoko w Zakopanem tak, że powstały składy osobne rzeźb tutejszych. Kiedy dawniej można było dostać wyrobów zakopiańskich tylko w Spółce handlowej, dzisiaj sprzedaje je już kilka osobnych składów rzeźb. Cóż się jednak dzieje? Oto zamiast sprzedawać wyroby tutejsze, sprowadzają owe składy rzeźby obce z zagranicy, zamawiając na nich napisy: Zakopane, Z Tatr itp., oszukując w ten sposób łatwowiernych, a mało wybrednych nabywców. Więc owe oklepiane ramki, kałamarze, przyciski itp., których pełno w zagranicznych miejscowościach górskich, uchodzą u nas za wyrób zakopiański. Jedyną zaporą przeciw temu zalewowi obcej wytwórczości byłoby, żeby goście rzeźb tych nie kupowali. Już nie tylko godność narodowa, ale smak estetyczny nie powinien na to pozwalać, aby przywozić w upominku z Zakopanego tandetę niemiecką.

Główną jednak stroną winną stanowią pp. kupcy. Już do tego stopnia szacunku dla rzeczy swojskich doszła nasza publiczność, że ogłoszenie »wyroby krajowe« służy za reklamę, nie godzi się zatem oszukiwać publiczności i podstawiać jej wyroby cudze za krajowe i to jeszcze tutaj w Zakopanem, w środowisku artystycznego przemysłu drzewnego. Moglibyśmy chyba żądać od tych panów tyle poczucia obywatelskiego, aby robiąc dobre interesa na rzeźbach krajowych, sprzedawali rzeczywiście nasze wyroby.

**Fotograf Tatr, H. W. Vogel.** Niedawno, bo 18 grudnia 1898 r. zmarł *Herman Wilhelm Vogel*, dr. fil., profesor fotografii w politechnice berlińskiej. Czasopisma naukowe i poświęcone fotografii zamieściły o tym wybitnym uczonym wspomnienia, w których podniosły szereg zasług Vogla w dziedzinie astrofizyki, spektroskopii i naukowej fotografii (np. polskie czasopismo fotograficzne »Światło«, wychodzące w Warszawie, zeszyt ze stycznia 1899). Nie o tej stronie działalności Vogla chcemy tutaj wspomnieć, ale oddać mu co należy ze stanowiska tatrzańskiego. Vogel bowiem zasłużył się Tatrom również.

Było to w roku 1870. Nowy nabywca Zakopanego z rąk Homolaczów Ludwik baron Eichborn z Berlina chciał zapoznać szerszy świat z Zakopanem i Tatrami, zwrócił się tedy do znającego już wtedy rozgłoszenie Vogla, który był od r. 1864 profesorem fotografii w akademii rzemiosł w Berlinie (późniejszej politechnice, sprowadził go do Zakopanego i nakłonił do zrobienia albumu widoków Tatr polskich.



Vogel wykonał wówczas wspaniałe album, złożone z 18 widoków (in 4-o w teczce), które wydała firma berlińska Gustawa Schauera. Pomiędzy widokami niektóre równać się mogą pysznym obrazom, tak są wybornie oświetlone, jak np. dolina Stawów Gąsienicowych z kierdelami owiec, zdjęta z góry z kosza na Królowej, albo widok Kuźnic z Nosala. Widoki te przyczyniły się w znacznym stopniu do rozslawienia Tatr za granicą. Bogactwo krajozobów przebijało z albumu Vogla. Co tam w rzeczywistości musi być w tych Tatrach, jeżeli fotografie tak ładne! Wrażenia z wyprawy do Tatr ogłosił Vogel w czasopiśmie berlińskim (*In der hohen Tatra. I. Beil. zur k. priv. Berliner Zeitung 2871. Nr. 259 i 260 — 1872 Nr. 252*). Po albumie Tatr polskich, wyszedł drugi podobny Tatr węgierskich.

A teraz jeszcze kilka szczegółów z życia uczonego i fotografa.

Urodził się Vogel na Łużycach Dobrych w Dobrzyługu w r. 1834 (26 marca). Poświęcił się chemii, fizyce i mineralogii, a w r. 1860 został asystentem profesora mineralogii Rose'go w Berlinie. Tutaj zabrał się do powiększania szlifów meteorów za pomocą fotografii i w ten sposób wszedł w dziedzinę fotografii, której się oddał tak namiętnie, że w 4 lata potem został pierwszym profesorem tej nauki w akademii rzemiosł. Prac naukowych ogłosił bardzo wiele. Największą jego zasługą jest wprowadzenie fotografii ortochromatycznej przed 25 laty. Uczestniczył w kilku wyprawach dla badań zaćmień słonecznych, jeździł też do Ameryki, zapraszany przez amerykańskie zjazdy fotograficzne.

**Okolo wodospadów Mickiewiczowskich** budowa mostu lukowego na drodze ku Morskiemu Oku postępuje. Dokonywują się właśnie roboty przygotowawcze, ponieważ pora zapóźna na rozpoczęcie murowania, nie można go bowiem skończyć przed zimą. Kamienie ciosowe w znacznej liczbie są już gotowe.

Okolica samych wodospadów przedstawia obraz wielkiego zaniedbania. Tow. Tatr. nie stara się zupełnie o utrzymanie ścieżek, które zrobiło dawniej, kiedy jeszcze wogóle coś w Tatrach czyniło. Ścieżki są stakiem błota straszego, dostęp do niższego wodospadu zupełnie niemożliwy. Pisaliśmy już raz o tem, Tow. Tatr. jednakowoż jak przez cale lato nie wzięło się do tej roboty, tak niemniej po podaniu do wiadomości braków tych w naszym piśmie. A do wodospadów uczęszczają prawie wszyscy goście jadący do Morskiego Oka na Roztokę. Znaki czerwone i drogoskazy prowadzą nad brzeg urwany, schody, które tu dawniej prowadziły zalamane, a w dolnej części zerwane, kładki zupełnie niema. I jakby na ironię na przeciwnym brzegu potoku, dokąd dojść zupełnie nie można, widnieje tablica, na której się Tow. Tatr. chwali, że na cześć wieszcza wodospady te jego imieniem nazwało!

**Śnieg w Zakopanem** ukazał się nagle w poniedziałek 11-go b. m. Był to właściwie deszcz ze śniegiem, przemagające jednak chwilami gęste, wielkie platy śniegu sprawiały wrażenie prawdziwie zimowych opadów. Spokojnie, cicho spadające duże białe platy tworzyły na tle zielonych jeszcze drzew i łąk malownicze bardzo i niezwykłością swoją pociągające widoki. Chmury rozechodzące się czasami osłaniały całkowicie po zimowemu ubieloną górną połowę Gubałówki. Przez resztę dnia i cały dzień następny padał uporczywy deszcz i splukał nikły ten, wczesny śnieg. Następnego znów dnia — we środę, zajaśniało słońce na zupełnie czystym niebie, zalewając jasnym blaskiem przepysznie białe szczyty Tatr. Był to widok, który bodaj krótką chwilą wynagrodzić może długie dni sloty.

**Śniegi w Tatrach.** Już po raz trzeci tego lata spadły śniegi w Tatrach i leżą tam jeszcze wcale znaczne. W pierwszy dzień pogodny turyści, którzy się wybrali na wycieczki, musieli powracać z drogi, nie mogąc przebrnąć śniegu. Na Boconiu śnieg miejscami dochodził prawie po pas. Równocześnie opadł znacznie baromet i ochłodziło się powietrze. Pocieszyła gości wiadomość z dzienników, że także w Alpach spadły wielkie śniegi, że więc Zakopane nie jest pod tym względem wyjątkiem.

**Dom Kraszewskiego.** Na ulicy Kościeliskiej na domu Macieja Sieczki Kulawego wisi tablica nad gankiem, oznajmniająca, że w domu tym mieszkał J. I. Kraszewski za swego pobytu w Zakopanem. Było to w r. 1866, dziwnym jednak sposobem przy odmalowywaniu napisu zmieniono rok ten na 1863 i taki błędny napis figuruje od lat kilku. Właściciel, który samem uszczeczeniem złożył dowód, że chce, aby tradycja przywiązana do jego domu nie zaginęła, winien przywrócić pierwotną datę.

**W numerze 205 „Nowej Reformy“** cały odcinek zajął artykuł zatytułowany „Jeszcze słówko o Zakopanem“, w którym znowu człowiek świadomy miejscowych stosunków wytyka wszystkie braki i nawołuje do poprawy. Ponieważ wszystkie podniesione tam kwestye, co do jednej, były już przez nas omawiane, ograniczamy się do tej wzmianki, oddając autorowi jej zupełną słuszność. Miejscowym czynnikom, Klimatycy, gminie i Tow. Tatrzańskiemu zwracamy uwagę na ten artykuł i podajemy ich światłej rozprawie pytanie, dlaczego te skargi rozbrzmiewają nieustannie, po wszystkich pismach — z żywiołową siłą — bez względu na to, jakie są tylko powtórzeniem drugich?

„Czas“ krakowski umieścił także w ostatnich dniach — w obu dziennikach trzy listy pod zbiorowym tytułem: W sprawie rozwoju Zakopanego (Nr. 208. 209).

**Chodniki** wymagają w wielu miejscach naprawy, gdzie woda z otaczających wzgórz przeciekając po deszczach nie ma odpływu np. koło Staszczkówki, na ulicy Nowotarskiej. Należy tam przekopać i wybrukować rowki. Taki sam rowek przydałby się i na Krupówkach przy willi „Marya“.

**W poprzednim numerze „Przeglądu Zakopiańskiego“** wspominaliśmy o niepokojących wieściach, jakie obiegały po Zakopanem z powodu spełnionych i usiłowanych kradzieży. Zaznaczyliśmy już wtedy niepotrzebną przesadę, potęgującą owe wieści, a zebrane obecnie dokładniejsze informacje potwierdzają nasz pogląd. Okazuje się bowiem, iż faktycznie jedna tylko kradzież spełnioną została, a mianowicie przy ul. Przeczniicy pod l. 9 i to, jak przypuszczać należy, przez jakiegoś artystę, który przybył do Zakopanego na gościnny tylko występ, po czem ulotnił się natychmiast, pomimo bowiem skrzętnych poszukiwań na ślad jego dotąd nie natrafiono. Wszelkie zaś pogłoski o wrzeczonych zuchwałych zamachach na cudzą własność, przy bliższem zbadaniu okazują się pozbawionymi podstawy. Tu bowiem powodem zaniepokojenia były prawdopodobnie figle jakichś lekkoduchów, tam znów jacyś zbyt energiczni poszukiwacze przyjemności ściągnęli na siebie krzywdzące a niesłużone podejrzenie, a jeszcze w innem miejscu kołaczący się za ścianą, nadmiernymi libacyami osłabiony nieszczęśliwiec, wydał się podnieconej wyobraźni właściciela gromadą śmiałych i wyrafinowanych opryszków, plondrzących po strychu. Słowem, jak na teraz przynajmniej, niema właściwie powodu do niepokoju. Nie cofamy jednak tego, co powiedzieliśmy poprzednio o wyjątkowo sprzyjających warunkach w Zakopanem dla tego rodzaju nocnych wypraw. Zorganizowanie jakiejś straży



nocnej jest koniecznym, jeszcze bowiem parę, równie pomyślnych dla artysty gościnnych występów, jak na Przeczniczy, a może to być zachętą do częstszych prób w tym kierunku. Nie sądzimy, aby sprawa straży przedstawiała zbyt wielkie trudności, niechaj gmina wezwie właścicieli domów do współdziałania, a rzecz się łatwołoży. Właściciele domów, czy to osobiście, czy przez zastępców, w ustanowionej odpowiednio kolci i w należytej zastosowanej do obszaru ilości mogą czuwać nad ogólnym bezpieczeństwem. Nie trudno chyba będzie przekonać właścicieli, iż to sprawa dla nich bardzo ważna, goście bowiem, niepokojeni po nocach z tych lub innych powodów, stronić będą od mieszkań niezapewniających im nocy spokojnej. Potrzeba jednak, aby jakaś władza zajęła się tą sprawą energicznie, stworzyła organizację należytą i utrzymywała kontrolę nad jej sprawnością. W pierwszym rzędzie powinna się czuć do tego powołaną — gmina. Do niej więc obecnie zwracamy się w imieniu ogółu.

**Poszanowanie prawa**, to rzecz pierwszorzędnej wagi w każdym społeczeństwie, a przedewszystkiem naszym. Władza jednak sama powinna dbać, aby przez swe postępowanie nie przyczyniała się do podkopywania powagi własnej. Dziwna rzecz, że władze zakopiańskie wcale o tem nie pamiętają, a zachowaniem się swoim szkodzą nawet Zakopanemu w opinii. Kto uważniej od lat przypatruje się stosunkom zakopiańskim, widzi to dobrze. Jak na to radzić? Pisać, czy nie pisać? Napisać choćby bez przesady szczerą prawdę, podać szczegóły faktów w dziennikach — powiedzą ludzie: tem się szkodzi Zakopanemu, aż wstyd, że takie rzeczy się dzieją, to odstrasza gości. Więc nie pisać? No, chyba na to nie zgodzi się nikt z gości najwięcej do Zakopanego przywiązanych, zwłaszcza jak mu władze tutejsze przyczynią się do uprzyjemnienia »wypoczynku po zgiełku miejskim«.

To, na czem teraz chcemy okazać sposób postępowania władz zakopiańskich, jest znowu **sprawa psia**.

Nie od dzisiaj ona powstała. Ma już swoją historję i swoich bohaterów. Ów cygan ze stryczkiem obiegł całą prasą polską, a wielu z gości umie coś o tem powiedzieć z własnego doświadczenia. Zdawało się, że chyba już na nowo po tej niesmacznej historii nie pojawi się coś podobnego.

Tymczasem inaczej się stało. Na początku lata wydarzył się wypadek wściekły u psa gdzieś na ulicy Kościeliskiej. Psa zabito, środki ostrożności zarządzone. Rzecz tak prosta i na porządku dziennym wszędzie, ale nie w Zakopanem. Przecież nie tylko tutaj się psy wściekają, są na to ogólne przepisy, które mogą być chwilowo przykre dla właścicieli psów, jednak ani na myśl nikomu nie przyjdzie przeciw nim wystąpić. W czemże więc zle? *Oto w zastósowywaniu przepisów i wykonywaniu ich przez władze miejscowe.* Najświeższy przykład tego: Na Bystrem miał się pojawić pies wściekły. Swoją drogą te coraz nowe psy wściekle na odległych krańcach Zakopanego wyglądają dość dziwnie. Wiadomo, jak często rzuca tłum niesłuszne podejrzenie na psa, kiedy raz w pewnej okolicy posłyszysz o psie wściekłym. Czy pies jest zdrow, o tem wie na pewne jego właściciel, a ten chyba we własnym bezpieczeństwie da znać władzy w razie swego podejrzenia.

Badź co badź psa tego na Bystrem zabito. Ale cóż dalej, oto gmina, żandarmi, pacholecy wyprawiają istną orgię psią.

Wpadają do domów gości, zabierają gwałtem psy i strzelają po ulicy. Dobrze nam znany np. fakt taki. Pani L. wyjechała do Krakowa na kilka dni pozostawiając dwa pieski pod opieką sąsiadów państwa K. Psy te uwiązane siedzą w domu

i nie wychodzą zeń, tymczasem gmina nasyła tam pacholków z żądaniem na ychmiastowego wydania psów. Gdy to nie pomogło, nazajutrz pojawiają się u państwa K. przedstawiciele gminy, pacholek i żandarm, nachodzą dom i natarczywie domagają się oddania psów. Pan K., sam ciężko chory, zrywa się do nich, wyjaśnia im, że nie mają prawa nachodzić domu, że to bezprawie, »władza« spisuje protokół i grozi karą wielką.

W drugim domu państwa P. porwano potajemnie kosztownego psa i zabito go, a dzieci państwa P. widziały w rowie leżące jeszcze trzy inne dyszące psy niedobite z postrzelaniami płucami. Goście z tej okolicy ułożyli zażalenie do namiestnictwa na tak niesłychane bezprawie.

Równocześnie gmina wybija psy, a nie stara się o bezpieczeństwo ludzi przed złodziejami nocnymi, usuwając jedynych stróżów domów, jakimi są prawie tylko psy, zwłaszcza w domach oddalonych od środka miejscowości.

Wobec tych nadużyć potrzeba założyć w Zakopanem towarzystwo ochrony zwierząt, któreby wzięło w obronę psy. Jak najprędzej także powinien zamieszkać tutaj weterynarz rządowy, któryby obok oglądania bydła na rzeź przeznaczonego wykonywał nadzór nad chorobami zwierzęcymi, a więc i wścieklizną.

Nakoniec jeszcze jedna próbka z psiej kwestyi. Wydano rozporządzenie, że psy mają być wiązane. W jednym domu pies urwał się i wybiegł na ulicę. Zobaczył to przechodzący żandarm i doniósł do sądu w Nowym Targu. Sąd rozpiął rozprawę i wezwał właściciela psa jako oskarżonego. Właściciel jedzie trzy mile do Nowego Targu na to, aby mu sędzia powiedział, że za niewiązanie psa ma zapłacić 50 cent. kary. Więc od czegoż jest władza miejscowa, od czego komisarz zdrowy, jeżeli na to trzeba jechać aż do miasta powiatowego, stracić mnóstwo czasu i wydać na wózek. Raz zbytek gorliwości, objawiający się aż w krzyżącym nadużyciu, drugi raz opieszałość. Zawsze jednak jak w jednym tak i w drugim wypadku straci gość, bo poniesie szkodę, a władzy miejscowej o to tylko chodzi, żeby dać poznać ciężką rękę przybyszom. Gdzieindziej z gościem w uzdrowiskach obchodzą się grzecznie, ułatwiają mu wszystko i nie mnożą przykrości ludziom często chorym, zdenerwowanym, w Zakopanem tylko na każdym kroku dzieje się inaczej.

**Rada gminna** na ostatniem posiedzeniu rozpatrywała dwie bardzo ważne dla Zakopanego sprawy: rozszerzenie Chramcówek i sprawę oświetlenia elektrycznego. W sprawie rozszerzenia Chramcówek uchwalono prosić Wydział krajowy o powołanie do życia komisji, mającej podjąć i administrować funduszem pożyczkowym udzielonym przez Wydział w kwocie 30.000 złr. Na wniosek p. Cichomskiego, prezesa komisji klimatycznej, postanowiono przeprowadzić regulację tylko po prawej stronie Chramcówek, idąc w górę i upoważniono Zwierzchność gminną do podjęcia 5.000 złr. z sumy wyżej wymienionej na koszt tej... regulacji.

W sprawie oświetlenia elektrycznego upoważniła Rada Zwierzchność gminną do traktowania z firmą Gans i Sp. i ogłoszenia w dwóch czasopismach technicznych o zamiarze oświetlenia w celu wywołania ofert. Upoważniono również Zwierzchność do traktowania z p. Pawlicą, właścicielem siły wodnej przy Krupówkach i w Jaszczurówce.

Podając bez komentarzy powyższe ciekawe uchwały Rady gminnej, zastrzegamy sobie na przyszłość najbliższą określenie naszego stanowiska wobec tych ważnych spraw.

**W naszej skrzynce redakcyjnej** znaleźliśmy spóźnione za-



dania zwrócenia uwagi kogo należy: po pierwsze, na potrzebę zaprowadzenia regularnego krążenia tratwy po Morskiem Oku, gdyż obecnie zdarza się czekać nieraz dwie godziny na tratwę, przy przeciwnym brzegu powrotu gości od Czarnego Stawu i po drugie na potrzebę ułożenia kładki nad Rybim potokiem tuż przy jego wypływie z Morskiego Oka, dziś bowiem wypada tam skakać po spróchniałym drzewie i po kawalkach desek odległych od siebie.

Szukając jaknajdokładniejszych informacji co do spraw poruszonych, otrzymaliśmy od osób kompetentnych następujące wyjaśnienie. Wobec bardzo niejednostajnego ruchu gości przy Morskiem Oku regularne kursowanie tratwy byłoby w rzadkich tylko wypadkach istotnie potrzebnem, a wymagałoby zorganizowania oddzielnej stałej i kosztownej służby, Dziś tratwę obsługuje służący ze schroniska z przygodną pomocą górąla, przewodnika przewożonych gości. Po większej części zwiedzający Czarny staw wracają do przewozu w niespełna godzinę, łatwoby więc zdarzać się mogło, iż musieliby oczekiwać na tratwę, która odłynęła po nowych gości, a nie znalazłszy ich, wraca próżna, męcząc niepotrzebnie ludzi. Jedno-by więc było istotnie wygodnem, a to urządzenie odpowiednich sygnałów i tem Tow. Tatrzańskie zająć się powinno.

Co zaś do kładki na Rybim potoku, to Towarzystwo Tatrzańskie w roku zeszłym tam ją ułożyło, bardzo prędko jednak znikła, zniszczona zdaje się przez figlarnych naszych sąsiadów.

## Literatura tatrzańska.

**Z geologii tatrzańskiej.** Badania kartograficzne, które są jednym z atrybutów każdego współczesnego państwa militarnego, warunkują dokładne zdjęcia geologiczne. Więc jeśli dzikość i niedostępność Tatr były przyczyną długoletniego opóźnienia w zbadaniu ich topograficznem, to niemniej było to też jedne z przyczyn opóźnienia w zbadaniu stosunków ich geologicznych.

Mówi Uhlig<sup>1)</sup> rozpoczynając swoją pracę: «Od lat wisi jakieś fatum zawistne nad badaniem geologicznem Tatr», i ma słuszość. Trudności ogromne spotykały geologa w Tatrach. Wspomniana dzikość i nieprzystępność utrudniały dostęp, nadzwyczaj uboga zawartość paleontologiczna niedozwalała długo na zhorizontowanie pokładów, (nie pozwala dziś jeszcze dokładnie wiekowo wydzielić z szematu ogólnochronologicznego niektórych warstw), a stosunki tektoniczne zawiłe, zdawały się nierozwikłanym chaosem zaburzeń górotwórczych.

Lata mijają.

Zaledwie powoli zdobywano szczegóły, niektóre warstwy wiekowo określano. Nadzwyczaj pracowity

<sup>1)</sup> Prof. v. Uhlig. Die Geologie des Tatrgebirges. Abdruck aus dem LXVIII Bande der Denkschriften der mathem. naturwiss. Classe der kais. Akademie der Wissenschaften. Wien 1897—9. Carl Gerold's Sohn. 7 Fl.

Ludwik Zejszner wiele lat po sobie odwiedzał Tatry, z wysiłkiem starając się rozwikłać budowę geologiczną — nadaremnie.

(D. c. n.)

Mieczysław Limanowski.

## Lista gości w Zakopanem

od 9 do 15 września b. r.

Starzewska H.	Kraków	Z. dr. Chramca
Górski J.	Kamieniec Pod.	"
Skirmuntowa J.	Litwa	"
Wysocki Bronisław z żoną	Lwów	"
Kocowska Julia z córką Maryą	Wolyn	"
Dr. Ożarowski St.	Ułnow	"
Dr. Piotrowski Juliusz	Kraków	"
Skrzyński Władysław	Bachórz	"
Kobyłańska Zofia	Wolyn	"
Dr. Kędzior	Kraków	"
Feyrich Józef	"	Staszczkówka
Madlmayr Hubert	Hostynem Mor.	"
Javurek Norbert	"	"
Rohozińska Marya	Kraków	Willa Marya
Gessowscy Ludwik i Stefania	"	"
Chelmickie Wanda i Bronisl.	W. ks. poznań.	Kasprucie 15
Hr. Tyszkiewiczowa Nat. z rodz.	Kolbuszowa	Chalubińsk. 12
Narzynska Sewera	Okocim	Willa Szalas
Dolżeniuszowa Marya	Kraków	"
Dr. Schwarz Adolf	Beneschau	Hotel Turystów
Głowacki Franciszek	Kraków	"
Ebert Fryderyk	"	"
Trawińska Stefania	Warszawa	Kościeliska 26
Pożniak Adolf z córką	Nowotaniec	Z. dr. Hawranka
Zaleski Stanisław z rodziną	Kijów	Willa Osobita
Małachowska Gabryela z syn.	Gub. Chersońs.	Kasyno
Mrozowicka Zofia	"	"
Frenklówna Marya	"	"
Siedlecki Leon	Kraków	u Kuliga
Ks. Bukowski Tomasz	"	"
Jaworski Edward	Lwów	"
Żychowicz Edmund	"	"
Jakliński Aleksander	Kraków	"
Hallenburg-Haller Józef z rodz.	"	"
Skazanka Aleksandra	"	"
Strusiewicz Bolesław	Dubłany	Jordanówka
Boldowski Jan z żoną	Częstochowa	Skibówka 574
Fonberg Ignacy	Warszawa	Willa Osobita
Górecki Aleksander	Kr. Polskie	Z. dr. Chwistka
Doroszko Marya	Warszawa	"
Wiesiołowski Władysław	"	"
Piatek Władysław	Kraków	Kościeliska 49
Dr. Eminowicz Wincenty z żoną	"	Chramcówki 22
Zieliński Feliks	"	Zamoyskiego 1
Podgórski Marceł z rodziną	Lwów	u Smasia Józefa
Laberschek Herman i Adam	Kraków	Z. dr. Chwistka
Greyber Aleksander	"	"
Dr. Jakubowski Maciej	"	"
Kopytowska Józefa z córkami	Warszawa	Nowotarska 29
Oraczewski Kazimierz	Moskwa	Kasprucie 19
Chrzanowski Józef	Kalisz	Hotel Turystów
Smolski Seweryn	Warszawa	"
Niemczynowski Mieczysław	Stryj	Staszczkówka
Zaraneł Leonilla z synami	Gub. Witebsk.	Klemensówka
Smiechowski	Kraków	Staszczkówka
Ks. Marynczuk	Stanisławów	"
Baner	Płock	"
Limanowski Mieczysław	Lwów	Krupówki 44
Popkowska Franciszka z synem	Kr. Polskie	Szalas.

Razem osób 87, mężczyzn 50, kobiet 37. Ogólna suma, t. j. od 1 stycznia do 15 września b. r. 4719 osób.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwatorium przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem	Ciśnienie powietrza	Ciepło w stop. Cel.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Najwyższa dzienna temperatura		Stan nieba	Suma opa- dów	Kierunek wiatru	Pogoda
					w cieniu	w słońcu				
Średnie siedmiodniowe za czas od 10—16 września	677.7	+5.9	6.5	92.1	+13.0	—	7.7 <sup>1)</sup>	102.4	N. W. <sup>2)</sup>	zmienna

**Uwagi:** Ciśnienie sprowadzone do 0° 600 m/n. <sup>1)</sup> Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10. <sup>2)</sup> Kierunek wiatru — przeważający.

### ROZKŁAD JAZDY POCIAGÓW

Wychodzą z Krakowa o godzinie . . . . .	8.00	9.05	7.55	ze Lwowa	2.55	10.50
Do Chabówki przychodzą z Krakowa . . . . .	11.52	1.33	12.06	ze Lwowa	2.26	12.28
Z Chabówki wychodzą do Krakowa . . . . .	12.32	3.54	2.29	do Lwowa	1.37	12.09
Z Chabówki przychodzą do Krakowa . . . . .	4.47	7.40	6.36	do Lwowa	2.16	1.30

**Uwaga.** Czas nocny od 6 wieczór do 5.59 rano zaznaczony jest czarną kreską pod liczbami oznaczającymi minuty.

### Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 8 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone** są o 7 rano i 11-ej. **Paczki rozwozi się** o 7-ej i o 12 w poł. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kg. 3 cen., do 5 kg. — 5 cen., do 10 kg. — 10 cen., nad 10 kg. — 15 cen.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 3 cen., bez względu na wagę. **Karetki pocztowe** odchodzą: o 5:30 rano i o 5 popoł. Przychodzą: o 9:30 rano i 9 wiecz. Opłata za przejazd do Chabówki w karetkce 2 zlr. 10 cen., na koźle 1 zlr. 80 cen.

## Willa Jadwińówka

przy ulicy Zamoyskiego

✱ **do wynajęcia** ✱

na sezon zimowy lub na cały rok.



Blizsza wiadomość w Muzeum.

### Zakład wodolecznicy

## DRA CHWISTKA

urządzony z komfortem, otwarty cały rok,

**I WILLA ADASIÓWKA.**

 **Ceny przystępne.** 

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Henryk Bogdani.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze.

Szklą luksusowe. — Ceny stałe.

Pelen szacunku

**J. F. J. Komendziński,**

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

POTRZEBNY

## DOBRY KUCHARZ HOTEL „LILJANA“.

Z dniem 19 b. m. otwieram  
w Zakopanem w Rynku Nr. 3  
**Pralnię higieniczną**

Ceny zwykłe.

O łaskawe poparcie uprasza

**Helena Świdorska.**

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.